



TEATR

MARZENIA I ARENA

MOŻNA ZACZAĆ tak: w celi skazań siedzą podejrzane typki. Nie wiemy jeszcze za co, co się z nimi stanie, jaki będzie ich los. Ale przeczuwamy, że coś im grozi. Akcja toczy się w surowej, szarej scenerii. Potężne słupy-bryły, ciemne tło, tajemnicze światła z oddali, nekająca nerwy muzyka dopełniają grozy. Trzech opryszków czeka na śmierć. Dowiadujemy się, że gdy wyjdą, będą rozszarpani przez lwy, na arenie. Będzie wspaniałe, dzikie widowisko. Ludzie zjadani przez lwy. Trzech opryszków szuka wśród siebie ofiary. Już bowiem wiadomo, że wystarczy, gdy JEDEN zgodzi się dobrowolnie wyjść, pozostali

dwaj będą ocaleni. Lwy zadowolą się jedną ofiarą, byle dobrowolnie wyszła. No, ale kto idzie dobrowolnie na śmierć? Dwaj z nich siłą ciągną na arenę trzeciego. Darmo, była powiedziane: dobrowolnie. Nadal pozostają w sytuacji bez wyjścia.

Tajemnicze drzwi otwierają się i jeden z nich, jeden z opryszków, z łotrzyków, wychodzi dowiedzieć się, co się stanie, kiedy jak. Gdy wraca, informuje, że ten, który zdecyduje się bez przymusu pójść na arenę, dostanie wcześniej wszystko, co zechce. Wszystko. Jak w bajce! I tutaj następuje pyszna scena, odegrana przez Pyrkosza. Pyrkosz jest bowiem tym łotrzykiem, który zgadza się na śmierć. Ale wcześniej chciałby sobie urządzić wielką ucztę, najeść się porządnie jak bogacz. I oto pojawia się stolik pełen smakołyków. Palce lizać.

Sztuka Eduardo Maneta, „Jednooki”, grana w Teatrze Kameralnym, w tej scenie zachwyca maestrią artystyczną, świetną konstrukcją, przewrotnym stylem, paradoksem sytuacji, a Pyrkosz z pięknym wyczuciem atmosfery, z właściwym dla siebie ironicznym, męskim wdziękiem, z łotrzykowskim uśmiechem, wydobywa z tekstu jego najsubtelniejsze wrażenia, buduje sytuację, która bawi, wzrusza, zastanawia, jest zabawny, i okrutny, wesóły i tragiczny. Tak jednocześnie sprzeczne tony potrafi tylko dobry aktor. Pyrkosz to umiał zrobić.

Inne sceny, inne epizody nie dorównały artystycznej klasie tego fragmentu sztuki. W spektaklu zagrali również Andrzej Hrydzewicz, z ciekawym sposobem interpretacji swojej roli (Hrydzewicz poszerzył w przedstawieniu dotychczasowe swoje możliwości scenicz-

ne, wypadł korzystnie), Wojciech Małec, Erwin Nowiaszak i Ewa Kamas.

Spektakl reżyserowała Wanda Łaskowska. Opracowanie scenograficzne: Zofii Pietrusińskiej. Muzyka: Zbigniewa Karneckiego.

Nie ujawniam, kim był Jednooki, bo wiem sztukę trzeba zobaczyć.

Trochę razily mnie zbyt nachalne sceny brutalności, a także markowane sceny bijatyk nie stały się znaczącymi elementami w grze wartości wyższego stopnia. No, ale przedstawienie choćby dla kilku epizodów warto obejrzeć. A Panu, Panie Witoldzie, za scenę z marzeń, należą się duże brawa.

SUFLER